

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 30 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.
Z PRZESYŁKĄ POCZT.
Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 12.

Z przeszłości Paulinów częstochowskich.*)

Gdy zaduch trupi wykazał całą zgniliznę moralną mnichów jasnogórskich, żywiły klerykalne starają się zagłuszyć wrażenie, usiłują wmówić społeczeństwu, że należy czymprędzej przejść do porządku dziennego, gdyż—„nie wolno szargać świętości”, a świętością jest nie tylko zakon Paulinów, lecz przede wszystkim „pamiętka narodowa”, klasztor jasnogórski, wsławiony „cudowną obroną” pod dowództwem przeora Augustyna Kordeckiego w czasie wojny ze Szwedami.

Niebaczn! Powinni byli wiedzieć, że niebezpiecznie poruszać tę legendę, obecnie już przez prawdę historyczną zniweczoną, nie powinni byli przypominać, że ta prawda historyczna każe dziś stawiać przeora Paulinów nie obok Stefana Czarnieckiego, obrońcy Rzeczypospolitej, lecz obok zaprzających sprawę polskiej.

Przypomnijmy w kilku słowach wypadki dziejowe, które spowodowały „cudowną obronę Częstochowy”. Po śmierci Stefana Batorego szlachta obrała królem (w r. 1587) Zygmunta III Wazę, syna króla szwedzkiego i księżniczki Katarzyny Jagiellońskiej. Po śmierci ojca Zygmunta odziedziczył tron szwedzki. Opętany przez Jezuitów, powstawał przeciw dziełu reformacji szwedzkiej, tym wywołał przeciw sobie bunt i do wojny swojej przeciw Szwecji wciągnął Polskę. Wojnę zakończono rozejmem, lecz synowie Zygmunta, Władysław IV i Jan Kazimierz, kolejno obrani królami polskimi nie zrzekli się pretensji do tronu szwedzkiego. Chodziło więc o zatarg czysto dynastyczny, o sprawę królów, nie narodów. W roku 1655, kiedy Polska toczyła ciężką wojnę z Moskwą, magnat polski Hieronim Radziejowski, skazany na infamję i banicję za gwałty, podburzył króla szwedzkiego Karola Gustawa do napaści na Polskę. Wnet część magnaterji polskiej przeszła na stronę wroga: Krzysztof Opałiński, wojewoda poznański, Karol Grudziński, wojewoda kaliski, Radziwiłłowie, trzęsący Litwą i inni uznali go królem Polski. Wojska szwedzkie załapały Polskę. Lecz łupiestwa żołdaków szwedzkich wywołały opór szlachty, ruszył się też lud, srodze trapiiony gospodarką Szwedów. Zdołano zawrzeć pokój i przymierze z Moskwą, a dzięki znakomitym zdolnościom strategicznym Ste-

fana Czarnieckiego hufce szwedzkie zostały zniesione, Karol Gustaw musiał przystać na zawarcie pokoju.

Jednym z drobnych epizodów tej wojny była obrona Częstochowy; 18 listopada 1655 r. generał szwedzki Miller stanął pod murami warownego klasztoru, 25-go cofnął się w obawie, by jego oddział nie został osaczony przez Czarnieckiego. Któż z nas nie czytał dziejów tej „cudownej obrony”? Dzieła historyków, książeczki patriotyczne dla dzieci, powieści (Kraszewskiego „Kordecki”), obrazy i rzeźby głoszą sławę Jasnej Góry i jej obrońcy, przeora Augustyna Kordeckiego. Paulin w białym habicie, stojący z krzyżem w ręku na szanłach, stał się ulubioną postacią opowieści patriotycznych. Należy zauważyć, że źródłem dziejów tej obrony jest relacja samego Kordeckiego. Przeor bowiem światła swego pod korcem nie chował, lecz opisał sam swoje czyny w książce, wydanej w dwa lata później po łacinie w Krakowie. Historycy późniejsi za nim powtarzają. Niektórzy z nich, arcykatolicko nastroszeni, mówią o „cudownej niemal obronie”, bardziej trzeźwi stwierdzają przynajmniej, „że natchnęła naród otuchą”, pobudziła go do walki ze Szwedami. Zaznaczyć przecie należy, że wielkiego „cudu” nie trzeba było. Klasztor był mocno warowny, a zwyczajem ówczesnym za zbliżeniem Szwedów szlachta zbrojna całej okolicy zamknęła się w tej warowni. Szwedzi zaś mieli tu zastęp nieliczny, jak obecnie autentycznie stwierdzono, 4000 ludzi, i brakło im dział oblężniczych. Obrońcy w takich warunkach przez pięć tygodni nie wymagało chyba „cudu”. Wpływ moralny tej obrony na naród cały zapewne też nie był zbyt wielki, gdyż w owym czasie wieści nie szerzyły się zbyt szybko, więc zanim wiadomość doszła do różnych zakątków Polski, minęło czasu więcej niż te pięć tygodni.

Żyła przecie legenda o tym „cudzie”, legenda wygodna dla kleru, więc gorliwie pielęgnowana. Lecz obecnie legenda o bohaterstwie przeora jasnogórskiego została nielitościwie zdruzgotana: z archiwum rządowego szwedzkiego wydobyto dokumenty, t. j. raporty i listy, z czasów wojny z Polską. Nie czyniono tego dotąd, gdyż dzieje tej wojny niebardzo były pochlebne dla Szwedów; „bohaterskie zastępy” ukazują się tu w charakterze rabusiów i zbójów, plądrujących po bezbronnym, wskutek zdrady magnatów, kraju, a pierzchających w nieładzie, gdy nad karkami śmignęły szable husarzy-partyzantów Czarnieckiego. Te dokumenty rozchwiały w Szwecji również niejedną legendę patriotyczną. Tymbardziej więc o autentyczności ich wątpić nie można i nikt też nie wątpi.

Pomiędzy niemi znalazły się takie, które przeora Paulinów w innym zgół ukazują światło. Najważniejszy z nich podajemy w dosłownym przekładzie*). Jest to list przeora, pisany do generała Millera. Kordecki pisze:

„Wasz sławny i wielki pan wie, że naszą rzeczą nie jest obierać królów, lecz czcić tych, których wybrali możnowadcy naszego państwa. Skoro więc cała Rzeczpospolita uznała za swego pana najjaśniejszego króla szwedzkiego i jego królem swoim obrała, więc i klasztor nasz, który zawsze królom polscy opieką i czcią otaczali, koronie poddał się majestatowi króla szwedzkiego, jak to wynika z listu, przysłanego naszemu klasztorowi pod datą 28 października przez jaśniewielmożnego posła Wittenberga**). Hołd nasz i poddanie powtórzyliśmy w nowym piśmie, posłanym do Warszawy, na które oczekujemy odpowiedzi miłościwego króla. Jako wierni poddani, czcimy najjaśniejszego króla szwedzkiego, naszego wielce miłościwego pana i ani myślimy podnosić oręża przeciw wojskom najjaśniejszego pana.

„Prosimy tedy usilnie jaśniewielmożnego pana, aby raczył pozostawić w spokoju nasz klasztor, poświęcony czci Boga i jego przenaświętszej Matki, w którym modlimy się za pomyślność najjaśniejszego króla szwedzkiego, protektora Rzeczypospolitej. Nie oponujemy jaśniewielmożnemu panu i upraszamy o jego opiekę. Co rozkazać raczy jego królewska mość, wiernie czynić będziemy. Tymczasem polecamy się najgorliwiej łasce jaśnie wielmożnego pana.

„Najuniżeńszy sługa w Chrystusie i niegodny suplikant jaśnie wielmożnego pana, braciszek Augustyn Kordecki, przeor”.

List nosi datę 21 listopada, więc był pisany wnet po przybyciu generała szwedzkiego pod mury Częstochowy; był odpowiedzią na wezwanie przyjęcia załogi szwedzkiej do murów klasztoru. Lecz generał szwedzki żądał bardziej realnych oznak uległości niż kawałek papieru i obstawał, by klasztor, nie czekając odpowiedzi z Warszawy, załogę przyjął. Kordecki odpowiada, że tego uczynić nie może, gdyż — wkroczenie żołnierzy do klasztoru odstraszy pątników, a gdy ci przybywać nie będą, klasztor utraci dochody. Obawiał się też zapewne wielebny przeor, że żołdacy, dobrawszy się do skarbcza, piwniczki i śpiżarni, podskubią mnichów. Generał wtedy próbował wziąć klasztor siłą; nie było innej rady dla mnichów, tylko bronić się.

*) Według Svensk Historik Tidsskrift (Szwedzkie czasopismo historyczne) z r. 1904.

**) Wittenberg był reprezentantem Karola Gustawa w Krakowie.

*) W dopełnieniu naszych artykułów o legendzie częstochowskiej podajemy niżej za „Wolną Trybuną” autentyczny list ks. Kordeckiego, rzucający ciekawe światło na tego domniemanego zbawcę ojczyzny.

Po pięciu tygodniach, gdy Miller cofnąć się musiał, zażądał, by mnisi oddali ponownie hołd królowi. Na to otrzymał odpowiedź, że Paulini nie powstawali przeciw królowi szwedzkiemu i na przyszłość jako wierni poddani czcić i słuchać go będą.

Tak pryska legenda! Podobnie jak zdrajcy Radziejowski, Opaliński i Radziwiłłowie, przeor uznaje Karola Gustawa panem, korzy i płaszczy się przed nim. Nie w imię ojczyzny broni powierzonej sobie warowni, lecz staje jedynie w obronie dochodów klasztornych. I nawet wtedy, kiedy już cały naród chwycił za broń, gdy Czarniecki, według słów imci pana Paska, czosnku zadał szwedzkim kupom, przeor polityk na wszelki wypadek wyraża wiernopoddane uczucia dla króla szwedzkiego.

Dla charakterystyki wielebnego przeora dodać tylko jeszcze należy, że, przedzierzgnawszy się w dziejopisa, owe listy swoje pofalszował. Przytacza on bowiem w swej książce list z dnia 21 listopada dosłownie, lecz w innym zgoła brzmieniu, list w tonie wyzywającym i tchnący patriotyzmem.

Prawda historyczna mniej jest poetyczna od baśni. Lecz potwierdza ona i w tym wypadku ogólną zasadę: kler katolicki nigdy i nigdzie nie służył ojczyźnie, zawsze był gotów zdradzić i zdeptać naród, zawsze dbał jedynie o sprawy Kościoła i swoje dochody. Były jednostki pałające miłością ojczyzny, gotowe do ofiar, lecz z nimi nie solidaryzowała się władza kościelna, wypierali się ich dostojnicy Kościoła. Tylko tam gdzie uczucie patriotyzmu może służyć do wzmocnienia panowania kleru, schlebia on temu uczuciu.

Dlatego trzeba zdzierać mu maskę, dlatego trzeba, aby i owa legenda o „cudownej obronie Jasnej Góry“ obalona przez prawdę historyczną, przestała tumanić lud polski. Miłość ojczyzny każe czcić prawdę w dziejach narodu i poznać jego wrogów i zdrajców. Przeor Kordecki nie służył Polsce, lecz zdradzał ją. Dlatego wara obrońcom Macochów od ludu polskiego. Jeżeli zgniliznę moralną współczesnego kleru chcą dać w zapomnienie w imię przeszłości, w imię legendy patriotycznej, należy odpowiedzieć twardo i jasno: w dziejach zakonu Paulinów, jak w dziejach Kościoła i jego dygnitarzy w stosunku do Polski, historia wyryła znakiem ognistym słowo jedno: zdrada!

J. B. Marchlewski.

WOLNY NAJMITA.

Przyczynek do wyjaśnienia kwestji niestałości personelu pedagogicznego.

(Ciąg dalszy.)

Otóż w szkołach naszych upatruję cztery takie składniki zarządu, jakby cztery wrogle sobie często obozy, a są nimi: 1) Społeczeństwo miejscowe w osobach swych przedstawicieli, czyli t. zw. Rada Opiekuńcza; 2) Kościół w osobie księdza prefekta; 3) dyrektor szkoły, i last and least, 4) personel nauczycielski. Zwykle trzy pierwsze obozy związują przymierze zaczepno-oporne przeciwko czwartemu.

Poniżej będę rozpatrywać jedynie stosunki wzajemne pomiędzy Radą Opiekuńczą, dyrektorem i nauczycielami, pomijając zupełnie osobę księdza prefekta. Nie dlatego jednak, abym nie oceniał przemożnego wpływu, jaki wywiera on na sprawy szkolne, nawet na niestałość personelu,

lecz właśnie dla tego. Ocenienie jego wpływów i działań jest rzeczą tak trudną, że kwestji tej należałoby poświęcić daleko więcej miejsca niż mogę to uczynić obecnie. W interesującej nas obecnie kwestji wpływu kościoła idą drogą ogólną, via Rada Opiekuńcza i dyrektor i nie dają się zauważyć bezpośrednio.

Zwróćmy uwagę na obóz pierwszy, najpotężniejszy czynnik zarządu szkoły. Mówię najważniejszy, gdyż jest takim, jeżeli nie de jure, to przynajmniej de facto.

Społeczeństwo nasze jako całość mało lub wcale nie interesuje się stanem i rozwojem szkoły polskiej. Toleruje ją raczej. Posyła swoje dzieci, bo tak wypada, chwali szkołę bezkrytycznie lub bezkrytycznie gani, lecz mowy niema o zainteresowaniu żywym, serdecznym, o istotnej dbałości o rozwój i szerokim współdziałaniu. Górnołotnych frazesów, jakimi szafuje się przy różnych okolicznościach, nie sposób oczywiście uważać za dowód istotnego zajęcia się szkołą. Obojętność społeczeństwa jaskrawo maluje zupełne flasco t. zw. zebrań rodzicielskich, urządzanych w celu zbliżenia społeczeństwa do szkoły i wciągnięcia go do czynnej pracy, a także kłopoty finansowe szkół naszych. Zawsze zainteresowanie wzbudza jedynie pytanie, ile wypadnie w roku bieżącym dopłacić do szkoły. Jeżeli deficyt wypadł znaczny zrywa się burza niezadowolenia i zjawiają się liczne projekty, mające na celu zmniejszenie owego deficytu. Zbyteczna rzecz nadmieniać, że projekty te są zawsze jednakowe: zmniejszyć kredyty na bibliotekę i laboratorja, obciąć pensje nauczycielom. Szczególnie ten ostatni projekt jest często podawanym. Nauczyciele mają za dużo, „pobierają gubernatorskie pensje“, jak wyraził się pewien prezes R. O., „za nasze pieniądze zagranicę jeżdżą“, woła jeden z wybitniejszych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Na tym w większości wypadków kończy się udział społeczeństwa w pracy nad doбором i rozwojem szkoły. Na ogólnych dorocznych zebraniach bywa nader mała ilość osób. Przychodzą ci nieliczni, wysłuchają ze znużeniem sprawozdania za rok ubiegły, podziękują Radzie Opiekuńczej za gorliwą pracę, czasem wygłoszą jaki wytarty komplement pod adresem dyrektora, znacznie rzadziej nauczycieli i rozchodzą się z mocnym przekonaniem, że szkoła jest za drogo prowadzona. Wobec obojętności społeczeństwa właściwymi gospodarzami szkoły są członkowie R. O. i oni też rządzą w szkole. Teoretycznie R. O. zdaje sprawozdanie ze swych czynności przed założycielami, lecz, jak nadmieniałem, ci ostatni nie interesują się zbytnio sprawami szkolnymi i sankcjonują zawsze wszelkie rozporządzenia R. O. z wyjątkiem finansowych, które niejednokrotnie podlegają krytyce. I choćby R. O. popełniła krzyżującą niesprawiedliwość względem nauczycieli, choćby rozporządzenia jej i gospodarka w szkole były zgubne dla instytucji, tamując jej swobodny i prawidłowy rozwój, będą one sankcjonowane, o ile nie pociągają za sobą skutków nieprzyjemnych dla kieszeni samych założycieli.

Taka jeneralna sankcja wpływa z trzech względów: po pierwsze, bo nikogo nie obchodzi, a nic nie kosztuje; po drugie — trzeba podtrzymać prestige społeczeństwa (względ ten odegrywa rolę decydującą podczas nieporozumień między R. O. a nauczycielami), i wreszcie po trzecie — z obawy: Członkami R. O. bywają zwykle bardziej wpływowi i możni przedstawiciele społeczeństwa. Gdyby jaki założyciel ośmielił się wystąpić z krytyką czynności R. O. mógłby sięgnąć na głowę nader nieprzyjemne skutki pod postacią odmowy udzielenia pożyczki w miejscowym Towarzystwie Pożyczkowym lub innej nieprzewidzianej sztykany. Śmiałość taki wśród innych „trzeźwych“ obywateli poparcia nie znajdzie. Gdy w pewnym mieście zarządzenia R. O. wywołały objaw niezadowolenia, i pewien założyciel zaproponował zwołanie zebrania nadzwyczajnego, do czego potrzebne było zebranie pewnej ilości podpisów, na liście przygotowanej nie położył swego podpisu nikt. Wielu uznawało potrzebę zwołania zebrania, lecz każdy bał się podpisać, gdyż groziło mu to zemstą członków R. O. posiadających rozległy wpływ i mających dobrą pamięć. W jednym tylko wypadku założyciele występują śmiało, a mianowicie wtedy, gdy rzecz idzie o pieniądze. Ale wtedy wszyscy idą ławą, a wiadomo, że gromada to wielki człowiek.

D. C. N.

Z TEATRU.

Drugie przedstawienie „Matki“ Przybyszewskiego dowiodło, że nie tylko „Hr. Luxemburg“ może zbierać laury w naszym koźlim grodzie. Publiczność dopisała oprócz — naturalnie — publiczności lożowej i pierwszych rzędów krzesła: albośmy, to jacy tacy, by chodź na „popularne“ przedstawienia? mieszać się z motłochem? No, i nie przyszli. A szkoda bo warto, chociażby dla Hanki, kreacji p. Żbikowskiej, która zrozumiałwszy swą rolę, potrzebowała ją uwypuklić i dać to, o co chodziło Przybyszewskiemu. P. Klimontowicz, jako Konrad w trudnej swej roli miał dużo dobrych momentów — szkoda, że często zacieranych fałszywymi, rażącymi zgrzytami. P. Prosznowski, przeszarżowawszy, dał typ bezdusznego staruszka, zbrodnictwo którego gotowa się wydać mocno podejrzaną i problematyczną, zaś p. Solśka w roli matki Konrada wykazała zupełną nieznaną swą rolę i dramatyczność chwili.

Na tym tle gra p. Żbikowskiej była prawdziwie miłą niespodzianką, czemu dała wyraz publiczność, darząc ją rzęśnistymi oklaskami. Z.

Z CESARSTWA

Zjednoczenie kresów. Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje obecnie plan administracyjnego zjednoczenia kresów z cesarstwem, przez wprowadzenie na kresach organów samorządowych, organizacji sądowniczej i t. p., na równi z podobnymi instytucjami w gub. centralnych państwa.

Naprzód — jak donoszą z Petersburga — reformy zostaną wprowadzone w prowincjach zachodnich, następnie na Syberji, wreszcie w gub. wybrzeżnej która ma być wkrótce już utworzona.

Pocichutku... Podczas świąt Bożego Narodzenia st. st. komisja rewizyjna w Moskwie wykryła, iż zarząd m. Moskwy (t. zw. „uprawa“) w r. 1908 zaczerpnął z kapitałów nietykalnych na „różne potrzeby nadzwyczajne“ rubli 14,850,235. Z tego rb. 3,839,422 wydał zarząd na rozmaite budowy na rachunek przyszłych pożyczek. Niema przytym — twierdzi „Utro Rossii“ — żadnych sprawozdań z owych wydatków.

Rubli 1,394,581 wydano „czasowo“ na pokrycie strat w związku z kanalizacją, rb. 1 260,337 wypożyczono lombardowi miejskiemu, rb. 453,912 stracono na kursie przy wymianie papierów procentowych i t. d.

Obdłużenie Petersburga. Petersburg żyje długami i zaciąga coraz to nowe, płacąc bajeczne procenty. W Petersburgu istnieje sześć lombardów, w całej zaś Rosji 92 takich instytucji. W owych sześciu lombardach posiada Petersburg 30,000,000 rubli długu, podczas gdy reszta państwa w 92 instytucjach podobnych zadłużona jest na sumę tylko rubli 25,000,000.

Na każdego mieszkańca Petersburga (wliczając i dzieci) wypadła 22 ruble długu lombardowego, a na rodzinę z 5 osób — 110 rb. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że cztery piąte ludności (lud prosty) w tych operacjach nie bierze udziału, na rodzinę warstw średnich i wyższych przypada 500 rb. długu lombardowego.

Do tego dodać trzeba zastawy kwitów lombardowych u spekulantów, a będziemy mieli obraz życia Petersburga. Podobnie jak lombardy na szeroką skalę operują w Petersburgu liczne towarzystwa wzajemnego kredytu, pobierając oficjalnie 12 proc. a pod najrozmaitszymi pretekstami do 18 proc. rocznie.

Sprzedaż Jasnej Polany. Sledziba ojczysta Lwa Tołstoja, zgodnie z wolą pisarza, zostanie sprzedana właścicielom miejscowym. Operację tę wykona bank włościański, lecz na warunkach wyjątkowych.

Jak donosi „Pieterburskij Listok“, wszystkie czynności przedwstępne i układy prowadzone są obecnie w wielkiej tajemnicy i osobiście przez dyrektora banku.

Wojskowość na Syberji. „Rossija“ donosi, że na ostatnim zjeździe misjonarskim w Irkucku powzięto uchwałę co do konieczności wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej dla tubylczej ludności syberyjskiej jako to: burjatów, tunguzów, czukczów, karagazów i innych. „Rossija“ gorąco

popiera tę uchwałę i uważa, iż ludność syberyjska stanowi najlepszy materiał wojskowy, dzięki swej wytrzymałości na zmiany klimatyczne i dzięki wrodzonej dzikości.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Odczyt prof. p. F. Rutkowskiego odbędzie się w niedzielę, d. 22 stycznia w sali higienicznej o g. 4½ odczyt ten, p. t. „Z kaszubskiego brzegu”, ma być barwnie ilustrowany licznymi obrazami nękającymi, charakteryzującymi życie i obyczaje naszych pobratymców z nad Bałtyku.

Jubileusz Halickiego Dnia 19 b. m. dobrze znany Lublinowi p. Hen. Halicki obchodzić będzie dwudziestopięcioletnie pracy scenicznej.

Henryk Halicki (Hagenmeister) urodził się w Kutnowskim na wsi — pochodzi z rodziny ziemiańskiej — po ukończeniu Szkoły Realej w Warszawie wstąpił do szkoły dramatycznej Emila Derynga — z której wyszli artyści tej miary co Frenkiel, Popławski i wielu innych.

Zawód sceniczny rozpoczął pod dyktando Józefa Puchniewskiego w Radomiu — następnie kolejno przebywał w różnych dystryktach — przeżwał w Sosnowcu i Lublinie. W niedługim czasie, dzięki wrodzonej inteligencji, powierzono mu stanowisko reżysera — któremu poświęcił się w zupełności — również zajmował się udzielaniem lekcji poprawnej wymowy i deklamacji, do czego posiadał specjalne wykształcenie.

Jakiś czas był reżyserem Miłośników we Włocławku, następnie rok cały w Kijowie niezwykle jednak zapal pchnął go znowu na scenę.

Jako artysta odznaczał się przedewszystkiem dużą sumiennością i zamiłowaniem. Z niezliczonej ilości ról wymienić należy Szajlok (Kupiec Weneci) Franciszek Moor (Zbójcy) Pan Jowialski — Nowowiejski (Przed ślubem) Urban (Aktorowie dworu) i wiele innych.

Dla ścisłości dodać należy — że jest człowiekiem żonatym i dziecinym.

Nie wątplimy, że publiczność lubelska licznie pospieszy na czwartkowy benefis, na który przeznaczono „Urzędową żonę”, sztukę zakazaną dotychczas na scenach Królestwa —

Pogadanki rolnicze. Towarzystwo Rolnicze otrzymało pozwolenie na urządzenie dwóch pogadek rolniczych w Mełgwi i w Łuszczowie. Pogadanki te wygłosi p. Tomaszewski-Lisse.

Z „Harmonji”. Na skutek licznych zapytań skierowanych pod adresem Tow. Muzyczn. „Harmonja” w Lublinie, w sprawie odbyć się mających zabaw maskaradowych, Zarząd tegoż Towarzystwa, za pośrednictwem naszym, zawiadamia osoby zainteresowane, jako też i członków swoich, że pierwsza „Maskarada” odbędzie się w Teatrze Wielkim d. 28 stycznia, a druga d. 25 lutego r. b. i że wszelkie inne urządzone maskarady nie mają nic wspólnego z Towarzystwem „Harmonja”.

Na powyżej zaznaczone zabawy maskaradowe wstęp mają tylko członkowie Towarzystwa, ich rodziny i goście wprowadzeni, pod osobistą odpowiedzialnością członków wprowadzających.

Początek zabaw punktualnie o godzinie 11-ej wieczorem (pomiędzy godziną 12 a 1 w nocy odbędzie się „Kabaret Artystyczny” wykonany przez wybitniejszych artystów miejscowej trupy teatralnej p. H. Czarneckiego.

Bilety na pierwszą „Maskaradę” nabywać można wcześniej w kancelarii Towarzystwa Rynek № 17, poczynając od poniedziałku d. 23 stycznia pomiędzy 7 a 8 godz. wieczorem. Tamże do nabycia oddzielne bilety do łóż na wieczór maskaradowy.

Opłata za wejście na „Maskaradę” wynosi:
a) dla członków, ich rodzin zamaskowanych osób po 50 kop. od osoby, b) dla wprowadzonych gości przez członków po 1 rublu od osoby, c) za łóż gabinetowe parterowe i I piętra oddzielna dopłata po 3 rb. 50 kop., d) za łóż parterowe na 4 osoby oddzielna dopłata po 2 ruble, e) za łóż I piętra na 4 osoby oddzielna dopłata po 1 rb. 50 k., f) za łóż II piętra na 4 osoby oddzielna dopłata po 1 rub., g) miejsca na balkonie bez prawa wejścia na salę: dla członków i ich rodzin po 30 kop. od osoby, dla nie członków po 50 kop. od osoby.

Uwaga. Przy kupnie biletów w wejścia na maskaradę zarówno członkowie Towarzystwa, ich rodziny, jak i wprowadzani goście opłacają wejście w jednakowej wysokości *po 1 rublu od osoby*, tak zamaskowani, jak i bez masek. Dopłaty za łóż i miejsca na balkonie pozostają bez zmiany.

Program II-go naukowego przedstawienia kinematograficznego dla młodzieży p. t. „Szwecja i Norwegja”, które będzie się odbywało w „Bioskopie Lubelskim” (ulica Jezuicka) 19 stycznia, w czwartek, od godziny 12 m. 15 do 5 m. 45 po południu w trzech zmianach, mianowicie: I zmiana punktualnie od godziny 12 m. 15 do 1 m. 45; II — od 2 m. 15 do 3 m. 45; a III — od 4 m. 15 do 5 m. 45.

Każdą zmianę tego przedstawienia poprzedzi krótki, treściwy i wyczerpujący odczyt, wypowiedziany przez p. Feliksa Rutkowskiego, profesora miejscowej szkoły handlowej, a podczas samego przedstawienia będą dawane przez prelegenta objaśnienia o tym, co filmy wyobrażają.

Część I (naukowa) 1. Fiordy w Norwegji (2 obrazy). 2. Dolina Bretland w Norwegji. 3. Chrystianja. 4. Kanał Kinda w Szwecji. 5. Kanały sztokholmskie i widoki miasta. 6. Wieś szwedzka nad morzem. 7. Renifery Laponji. 8. Wędzospad Imatra w Finlandji (wszystko piękne widoki z natury).

Część II (rozrywki) 1. Mały cyklista. 2. Mały urwis.

Ceny miejsc dla uczącej się młodzieży: parter 15 kop.; piętro (miejsce w łóż) 20 kop.; galerja 10 kop. a dla dzieci szkół początkowych 5 k.

Ceny miejsc dla dorosłych: parter 30 kop. piętro (miejsce w łóż) 45 kop.; galerja 20 kop.

Uwaga. Bilety dla młodzieży szkolnej znajdują się u pp. przełożonych. Bilety dla dorosłych będą sprzedawane 17 i 18 stycznia w gmachu „Bioskopu Lubelskiego” od godziny 5 do 6 ej po południu, ponieważ w dniu przedstawienia sprzedaż biletów będzie wstrzymana ze względu na brak czasu i dla uniknięcia hałasu, wszelkich nieporozumień i przepełnienia, jakie było na I-em przedstawieniu, jak również niepotrzebnego wracania się do domu z braku miejsc. Ponadto uprasza się o punktualność, aby nie wytwarzać zamieszania.

Napad. Z 12 na 13 stycznia 1911 r. handlarze węglerni drewnianym Icek Metel i Moszek Rochmanowie, Jasek Golcakis i Szmul Sznajdenman, jadąc ze wsi Stedliszcza do Piasek Luterskich zostali napadnięci około Pełczyńskiego lasu przez jednego niewiadomego człowieka, który miał rewolwer i pałkę. Napastnik zatrzymał kupców i zabrawszy im około 4 rubli uciekł.

Straż ziemską jadąc tą drogą koło lasu aresztowała napastnika, którego poszkodowani poznali.

Bez paszportów. Aresztowano w Lublinie pp. Jacentego Poklepę i Jana Dynińda i odstawiono etapem do Niędzwicy. W Kielcach aresztowano p. Józefa Furmaniaka i odstawiono etapem do Wólki.

Ukrywający się przed spełnieniem powinności wojskowej p. Chaim Kleiman aresztowany został w Otwocku i odstawiony etapem do Lublina.

Z teatru. Dziś po południu drugi raz operetka „Gejsza” z p. Sokołowską w roli „Mimozy”. — „Przygody w domu N...”, wesoła krotkoczwila, odegrana będzie dziś wieczorem. Na zakończenie kabaret artystyczny.

— Od dyrekcji teatru p. Czarneckiego otrzymujemy zawiadomienie, że na wtorkowe 6 przedstawienie abonamentowe (dnia 17 b. m.) zamiast zapowiadzanego w programie przedstawień abonamentowych „Koncertu” Barra, odegranego przed kilku dniami przez grono amatorów lubelskich, komisja repertuarowa T. P. zaleca do wystawiania „Małżeństwo aktorki” lekką komedję 3 akt. Bissona.

W środę przedstawienie urządzone przez „Harmonję”. Odegrana będzie komedja Bałuckiego „Klub Kawalerów”.

— W czwartek na benefis p. Halickiego pójdzie „Urzędowa żona”.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Senat a oświata. Grupa ludzi z p. Antonim Osuchowskim na czele złożyła w r. ub. warszawskiemu urzędowi do spraw stowarzyszeń i związków do legalizacji ustawę towarzystwa oświatowego. Urząd gubernjalny odmówił legalizacji, na co p. Osuchowski założył skargę do senatu. W tych dniach nadeszła odpowiedź senatu, który wyjaśnił, że na mocy czasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach z d. 17 marca r. 1906 wzbronione jest tworzenie stowarzyszeń, sprzeciwiających się ogólnemu porządkowi, moralności społecznej lub wzbronionych przez prawo. Ponieważ według orzeczenia urzędu warszawskiego przedstawiona mu do legalizacji ustawa towarzystwa oświatowego posiadała zupełne podobieństwo do ustawy „Macierzy Szkolnej”, zawieszanej przez ministra spraw wewnętrznych trybem przepisów tymczasowych, jako zagrażającej ogólnemu spokojowi, senat więc nie znalazł powodów do zwalenia uchwały urzędu warszawskiego i prośbę p. Osuchowskiego odrzucił.

Przywileje marjawitów. Dzienniki petersburskie donoszą, że duchowieństwu marjawickiemu przyznany ma być zupełny samorząd religijny, oparty na zasadzie wyborczej.

Duchowieństwo to będzie miało prawo rozwiązywać śluby, zakładać klasztory żeńskie i zgromadzenia siostr miłosierdzia.

Określony zostaje cenzus naukowy dla duchownych marjawickich; nie ma on być niższy od poziomu szkół średnich. Stanowi się też porządek władania i zarządzania majątkiem należącym do duchowieństwa.

Kontrolowanie przedsiębiorstw akcyjnych. Ministerjum skarbu zamierza zająć się opracowaniem projektu zmiany przepisów obowiązujących co do kontroli rządowej nad działalnością instytucji kredytowych.

Prawo kontroli i nadzoru, dotąd rozciągające się na kantory bankierskie oraz banki miejskie i społeczne, ma być znacznie rozszerzone i objąć ma wszystkie przedsiębiorstwa akcyjne.

Z prasy. Od nowego roku prasie polskiej w Warszawie przybyły trzy nowe czasopisma, mianowicie „Wolna Trybuna”, tygodnik społeczny; „Przełom”, dwutygodnik, organ p. Henryka Konica i „Sowizdrzał”, tygodnik humorystyczno-satyryczny, którego pierwszy numer otrzymaliśmy wczoraj.

Młodościana matka. W tych dniach w Wilnie w szpitalu św. Jakóba dwunastoletnia dziewczyna powiła dziecko.

Zajęcie. We wsi Horodyłowie pod Złoczowem w Galicji odbywało się otwarcie czytelnicy złoczowskiego zarządu koła T. S. L. Przed domem Górnickiego, gdzie znajdowała się czytelnia, zaczęły się zbierać grupy młodzieży ukraińskiej, które później wdarły się przemocą do wnętrza domu. Zrazu zachowywali się spokojnie, dopiero po poświęceniu izby przez ks. Nowaka, zaczęli się niektórzy z nich domagać głosu, krzycząc, że tutejsza polska nie potrzeba.

Wreszcie jeden z rusinów, niejaki Wasyl Gontar, uderzył polskiego właściciela, Franciszka Szpaka, tak silnie pięścią w czoło, że zadał mu nad skronią dość znaczną ranę.

Jednocześnie odbywały się na dworze awantury, wszczynane przez rusinów.

Delegaci T. S. L., widząc groźną sytuację, zaprzestali dalszych czynności i odjechali z powrotem do Złoczowa.

Nieznająca jeszcze języka polsk.

PARYZANKA

dyplomow. nauczycielka

udziela konwersacji i lekcji literatury i języka francuskiego.

Wiadomość w Redakcji.

Ze świata.

Łodzieje automobilowi. Policja paryska wykryła bandę, która uprawiała systematyczne okradanie samochodów. Banda była doskonale zorganizowana i składała się z ludzi dobrze obeznanych z samochodami. Łodzieje operowali to w tej, to w innej dzielnicy Paryża. Upatrzywszy chwilę, kiedy chauffeur odszedł od samochodu, momentalnie rzucali się na powóz, puszczały w ruch motor i uciekali. Za miastem obdzierano samochód, pozostawiając go w stanie zupełnej nierzeczy. Na drodze, a własnym już samochodem odwożono części zrabowane do głównego składu w pobliżu placu Pereire. Stamtąd, za pośrednictwem drugorzędnych handlarzy akcesoriów samochodowych, artykuły kradzione rozchodziły się po świecie. Jak stwierdzono dotychczas, przeszło 60 właścicieli samochodów padło ofiarą tych niezwykłych rabusiów. Policja aresztowała już 15 osób, należących do bandy.

Spotkanie się aeroplanów. W Issy Les Moulineaux pod Paryżem wydarzył się przed kilku dniami rzadki wypadek spotkania się aeroplanów w czasie lotu. Szczególnym zbiegiem okoliczności spotkanie się nie miało następstw poważniejszych, tylko oba aeroplany uległy uszkodzeniu, a pilot jednego z nich p. Cel otrzymał lekką ranę.

Demoniczna miłość we Włoszech. Nieokreślony temperament włosów tworzy tragedję, wobec których błędnie wyobraźnia poetów.

W Tenerchji pod Neapolem w r. 1905 chłopka Marja Bracco zabiła przez zemstę swoją teściową, a ciało jej poćwiartowała. Zadziwiająca jej piękność wzbudziła litość sędziów przysięgłych i skazano ją tylko na cztery lata więzienia, tak, że r. 1909 powróciła do wsi rodzinnej.

Tymczasem w tej samej wsi zdarzyła się straszna tragedia.

O żonie jednego z włoskich wychodźców, Tekli Dinero, zaczęły krążyć wieści, że zawiązuje pokątne miłości. Nagle mąż wrócił z Ameryki, zmusił żonę do przynajmniej się i w szaleństwie rozpaczy zabił naprzód swojego ojca, a potem żonę — i sam się oddał w ręce sądu, który go wypuścił na wolność.

Teraz Marja Bracco, która zabiła i rozćwiartowała teściową, i Dimuro, który zabił ojca i żonę, poczuł ku sobie szatański pociąg. Była to miłość wprost demoniczna dwojga ludzi, zwalanych krwią.

Z przerażeniem patrzyła na to matka Marji Bracco. A oni chodzili we dwoje wszędzie. Wśród tłumu, przyciśnięci do siebie, słuchali mszy w kościele.

Matka Marji błagała o pomoc świętego Michała, patrona wsi — niech jej da wykonać potworną zemstę. Podeszła do Dimuro z tyłu i rozwalila mu czaszkę toporem.

Gdy prowadzono starą do ratusza, szedł z nią taki tłum, że sala zawałiła się pod tym ciężarem i 40 osób wpadło do stajni pod salą ratuszową położonej. W dodatku wszczął się pożar, który omal nie spalił całej wsi.

Telegramy.

Z PARLAMENTU FRANCUSKIEGO.

Paryż, 15 stycznia. Gałe dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych wypełniła krytyka wczorajszej mowy ministra spraw zagranicznych Pichona. Poseł socjalistyczny Jaures ostrzegał przed optymizmem ministra i niedocenianiem znaczenia zjazdu poczdamskiego dla Francji.

W odpowiedzi na zarzuty Jauresa, co do tego, że ostatnia pożyczka turecka nie była zawarta we Francji, minister Pichon wyjaśnił, że cofnięcie się Francji w tej sprawie wywołała niezgoda, panująca w łonie gabinetu tureckiego.

BEZROBOCIE W PORTUGALJI.

Lizbona, 13 stycznia. W całym niemal kraju komunikacje są przerwane. Nietylko bowiem nie krążą pociągi kolejowe, ale także samochody przestały kursować. Utrzymuje się jeszcze bez przerwy tylko komunikacja okrętowa wzdłuż brzegów. Wojsko skonsygnowane jest w koszarach. Śród ludności panuje wielkie podniecenie umysłów. Istnieje obawa dalszych powikłań.

ROZRUCHY W BERLINIE.

Berlin, 15 stycznia. Dziś wczorajem wszczęły się znów krwawe rozruchy na Köpenickerstrasse, zorganizowane przez strajkujących czyszcicieli szyb. Demonstrantom dopomaga w zaburzeniach tłum uliczny.

Policja wzmocniona dokonała licznych aresztowań. Jest wielu rannych.

Zaburzenia (o godz. 1-ej w nocy) trwają dalej, przybierając charakter niedawnych głośniejszych zaburzeń w dzielnicy Moabit.

DO WARSZAWY PRZEJAZDY ZBYTECZNE.

Załatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych, **Warszawa Kamieniecki Krucza № 22.** 515-6-1

Ważne dla mężczyzn!

Modnie, ładnie i tanio ubierają się, ci, którzy wypisują u nas **GOTOWY KOSTJUM:** marynarka, spodnie i kamizelka, dobrze uszyte, na atlasowej odszewce, jedno lub dwurzędowy, z trwałego i eleganckiego wełnianego szewiotu, sukna najnowszego deseni, we wszystkich ciemnych kolorach za 7 rub. 25 kop., w lepszym gatunku — 9 rub. 75 kop. Wysyła się pocztą za zalicz. bez zadatku. Za opakowanie (w skrzynce) i za przesyłkę dolicza się 75 kop., a do Syberji jeszcze 80 kop. Miarę przysyłać: długość marynarki i rękawów, objętość piersi, długość spodni i kroku. Same spodnie z przesyłką 2 rub. 85 kop. Bez ryzyka: nie podoba się — zwracamy pieniądze 513c-8-1

Adresować: **A. KIWMAN, Łódź, № 154 Y.**

WIERZCHNIA ZIMOWA SPÓDNICA za 2 rub. 25 k.

Gotowa, damska, wierzchnia, jesienna lub zimowa spodnica z ładnego, trwałego kordu w deseń, zrobiona podług ostatniej mody, ozdobiona guzikami i jedwabną pasmaterją we wszystkich kolorach — wysyła się za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Przy kupnie 3-ch spodnic dodaje się 3 damskie, szerokie, skórzane paski. Spodnica z lepszego materiału i starszej wykończona za 2 rub. 75 kop. Wskazać długość i objętość w talii w centymetrach lub sznurkiem. Halka z flaneli modnie zrobiona za 1 rub. 55 k., też z wełnianego kamlotu za 1 rub. 65 k. Sztuczki na bluzki we wszystkich kolorach z jedwabnym haftem, zagraniczny wyrób, 1 rub. 10 kop. Duża ciepła chustka 12/41 miękka, wełniana, przetykana moherem, artystycznie wykończona za 2 rub. 90 kop. Damska koszula z trwałego cienkiego płótna albo madapolamu, wykończona wstawkami i koronkami za 1 rub. 10 kop., doliczając za przesyłkę 1 lub 3 sztuki 55 kop., przy kupnie 4 sztuk — przesyłka na rachunek firmy. Jeżeli towar się nie podoba — pieniądze zwracamy. 513h-6-1

ADRES: **A. KIWMAN—Łódź № 154 Y.**



Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. — Liczne opinie Pp Lekarzy. i Ordynatorów szpitali do każd. pudełka. — Dostać można w aptekach. i składach aptecznych — **Cena pudełka rb. 1.** — 415-12-11



Marka fabryczna.

Dla bydła, trzody chlewnej i koni.

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

domieszka **Vis** do PASZY

Przez swój wyjątkowy skład **VIS** 1) zwiększa wagę i tuczy; 2) wzmacnia kości i siłę; 3) zwiększa wydajność mleka u krów; 4) zapobiega chorobom.

VIS przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać w składach rolniczych i aptekach. Fabryka preparatu **„VIS”** Warszawa, Złota 46

INŻYNIER STEFAN GOLDBAUM, Tel. 110-32.

442-5-12

!! DAMSKI KOSTJUM !!

Wysyłam za zaliczeniem pocztowym gotową, elegancko uszytą damską suknię z wełnianego nowomodnego trykotu w wszystkich kolorach. Wykończoną guzikami i pasmanterją i bluzkę wyrobu zagranicznego wykończoną elegancko we wszystkich kolorach raptem za 3 rb. 15 kop. Za przesyłkę doliczam 45 kop.; przy wysyłaniu 3 sukien i 3 bluzek przesyłka na koszt firmy. W razie jeśli się nie spodoba — zwracam pieniądze. **Sukienno-Wełniano Manufaktura, Łódź № 154 -J.** 513d-5-2

3 damskie koszule za 3 rb.

uszyte z cienkiego, białego trwałego, płótna wykończone wyszyciem i ażurowymi wstawkami. Tylko najwytworniejsze najnowsze fasony. Wysyła się także 3 męskie koszule albo męskie kalessy z tego samego płótna za 3 rb. Posyłka za zaliczeniem bez zadatku. Za przesyłkę na Syberję dopłaca się 75 kop. Przy zamawianiu 6 sztuk przesyłka na nasz rachunek. **ADRES: A. KIWMAN, — Łódź, № 154 -Y.** 513g-6-2

Dużo pieniędzy ZAROBIC

może każdy, kto się nauczy wyrabiać mydło podług mego przepisu. Podług mego przepisu fabrykacja mydła kosztuje 1.30—1.50 pud. Wyrabia się na zimno bez gotowania. Można wyrabiać w dowolnych proporcjach, nawet kilka funtów nadzwyczaj twarde, białe, perłowe, marmurowe, niebieskie, szare, różowe i żółte, nie ustępuje mydłu gotowanemu, które kosztuje 4—5 rb. pud. Za gatunek mydła otrzymałem na wystawie w Paryżu wyższą nagrodę Grand Prix ze złotym medalem i medale na rosyjskich wystawach. Nie ponosi się żadnych wydatków w instalacji i urządzeniu. Fabrykacja i obznajmienie się nadzwyczaj łatwe i nieskomplikowane. Za naukę p. bieram rb. 15; po otrzymaniu 5 rb. zadatku wysyłam podręcznik z przepisami za zaliczeniem poczt. na resztę należności. **Adres: Odesa, Fabryka Mydła H. KOGONA.** Kantor: róg Bazarnej i Ryszelewskiej № 45/91. Telefony 12—52 i 50—99. 359-25-20

KACIK HUMORYSTYCZNY.

NAJWIĘKSZY MODERNISTA.

Czy znasz dekret papieski „Maxima Cura” o usuwalności proboszczów z urzędu parafialnego.

A jakże — ogłoszony przecie „Urbi et orbi”.

Dla czego papież usunął obecnie ten filar podtrzymujący sklepienie budynku kościoła Chrystusowego?

Bo sam nie wierz Chrystusowi i jest Modernistą.

KANONIZACJA WSPÓŁCZESNA.

Co robi papież w Rzymie.

Ogłasza nieomylnymi i świętymi biskupów.

Co znowu? Wszyscy przecie wiedzą, że czy-ny i rzeczy tegoczesnych pasterzy są niżej etyki i krytyki rozumu.

To też papież się śpieszy: po śmierci nie mogłoby tego uczynić, ani nie miałby kto, za to zapłacić. Lux.

MILA OBIETNICA.

Dobrze poinformowani lędzie oblecują, że z wiosną możemy się spodziewać cholery i dżumy, więc „Kogut” radzi się cieszyć z tej wizyty. Szanujemy tradycję, głosząc „gość w dom, Bóg w dom” i przygotowujemy się godnie na przyjęcie tych dostojnych matron.

„Kogut”.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.